Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 132 Kraków, piątek 4 czerwca 1920 Rocznik XXIX.

40 M miesięcznie z odsyłką

Zagranicą miesięcznie 50·— Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 1½ M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

Wychodzi codziennie o godzinie 6 rano z wyjątkiem poniedziałków

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk. w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Targ o skórę robotniczą

Sytuacya aprowizacyjna przez ubiegłą zimę i wiosnę była nader ciężką. Ludność miejska, trzymana na pół i ćwierć racyach, znosiła cierpliwie głód, mając ciągle na oku — mimo mizeryi rosnącej z każdym dniem — interes wspólny, interes państwa, którego nie wolno było narazić wobec czyhających na jego każdy fałszywy krok nieprzyjaciół. Ze strony, która powinna być największą powagą w sprawach aprowizacyjnych: ze strony ministerstwa aprowizacyi i jego reprezentanta p. Śliwińskiego rozgłaszano ustawicznie daty o przywożonych z Ameryki zapasach mąki, o okrętach wyładowywanych w Gdańsku, a ostatecznie otrzymaliśmy zapewnienia, że wszystko już jest w porządku, że z dniem 24 kwietnia racye zostają podwyższone i — równocześnie prawie — zrobiono ludności niespodziankę w postaci podwyższenia cen chleba i mąki.

Stanęliśmy więc na 3 miesiące przed żniwami wobec skromnego, w porównaniu z poprzednimi miesiącami, dostatku, acz okupionego okrojeniem budżetu na rzecz wyższych cen chleba, jednakowoż przyszłość nie przedstawiała się różowo. Wedle zgodnych zapodań rządu i fachowców nadzieje zbioru są bardzo marne tak, że bez obcej pomocy niema mowy o przetrzymaniu całego okresu 1920/21. Obca pomoc, to znaczy zboże i mąka z Ameryki są dla nas niedostępne ze znanych powodów: waluta nasza stoi na takim poziomie, że o zakupnach zagranicznych bez ogromnych ofiar ze strony państwa niema mowy.

I stanęliśmy wobec faktu, że jesteśmy skazani na wyżywienie się z własnych zapasów, co pociąga za sobą w konsekwencyi konieczność zarejestrowania i uchwycenia tych zapasów tak, aby państwo jako władza rozdzielcza wiedziała, czem i gdzie dysponuje, jak ma gospodarować, aby uczynić zadość jedynie sprawiedliwej zasadzie: równego podziału między wszystkich obywateli państwa. I jako jedyny środek uznano sekwestr ziemiopłodów, sekwestr od chwili zbioru zboża aż do chwili, w którem ono dostaje się w postaci mąki do rąk konsumentów. Konieczność tę, wbrew wewnętrznemu swemu przekonaniu, uznał p. minister Sliwiński i podczas swej objażdżki po Małopolsce kilkakrotnie ją akcentował, uważając ją w obecnych warunkach za jedyne wyjście, za jedyną możliwość uniknięcia głodu i — co za tem idzie — jego następstw politycznych. Na temsamem stanowisku stanęła również „Gazeta Warszawska", główny organ narodowej demokracyi, która w szeregu artykułów wykazała niezbędność sekwestru i zapowiedziała najgorsze następstwa w razie nieurzeczywistnienia go.

Są, rzecz naturalna, przeciwnicy sekwestru, przeciwnicy — z przeproszeniem — z zasady, którzy pod pozorem wolnego handlu ukrywają swe samolubne, groszorobne zamiary: wolny handel jest identyczny z wolnem dyktowaniem cen tembardziej teraz, kiedy wobec małych zapasów nie będzie mowy o zneutralizowaniu tych cen przez odpowiednią podaż. Ludowcy z obozu Witosa są przeciwnikami sekwestru jako stronnictwo bogatych chłopów, ale tej opozycyi nikt nie brał tragicznie, gdyż p. Witos ma, weźmy ten powód na dobro jego bilansu politycznego, zrozumienie dla interesów ogólnopaństwowych. Można postawić jako zasadę, ale nie obstawać przy niej, gdy ta zasada zostaje zrównoważoną odpowiednim wydatnikiem o odpowiedniej wartości, przyczem wartość nie musi się pokrywać z matetyalnem znaczeniem tego słowa.

Są jednak i innego kalibru przeciwnicy sekwestru, przeciwnicy złośliwi, o usposobieniu awanturniczo-zaczepnem, którzy chcą z sekwestru zrobić objekt kompenzacyjny, którego koszta mają zapłacić — robotnicy. I to zapłacić zarówno materyalnemi jak i idealnemi wartościami.

Wczoraj Polska Agencya Telegraficzna rozesiała do dzienników telegram, zawierający oświadczenie związku narodowego zjednoczenia ludowego, a więc stronnictwa, z którego łona wyszedł obecny premier p. Skulski i które jest, a przynajmniej powinno być, kością pacierzową większości rządowej. Rząd wnosi i popiera sekwestr, a główny trzon większości rządowej jest też, a jakże, za większością, ale pod jakiemi warunkami? Oświadczenie powiada: jesteśmy zwolennikami **wolnego handlu**, ale gotowiśmy ponieść **ciężką ofiarę** i głosować za sekwestrem pod warunkiem, że inne warstwy też spełnią swe obowiązki. Obowiązki te wyrażają się w następujących żądaniach: 1) ustawy o rekwizycyi artykułów pierwszej potrzeby, niezbędnych dla rolnictwa, a więc żelaza, skóry i artykułów włókienniczych i t. p. po cenach ustalonych w stosuuku do cen zboża; 2) ustawy, zabraniającej na okres najbliższego roku gospodarczego **wymuszania podwyższenia płac robotniczych drogą strejku.** Maksymalna płaca tak robotników w przemyśle, jak i robotników rolnych określona będzie na podstawie stosunku do maksymalnych cen zboża, oraz głównych artykułów pierwszej potrzeby.

Są to żądania zarówno niewykonalne, jak i bezczelne. **Słusznie** żądają wieśniacy potanienia żelaza, skóry itd., bo rzeczywiście drożyzna tych artykułów jest niesłychaną, ale czy można rekwirować rzeczy, które w przeważającej części sprowadza się z zagranicy, które częściowo są towarem kompenzacyjnym, których ceny nie są od nas w zupełności zawisłe? Jak sobie wyobraża związek rekwizycyę żelaza, sprowadzanego przez rząd z fabryk śląskich, będących pod władzą czeską, albo z fabryk dolno-austryackich? To zresztą nie jest najistotniejszą rzeczą, gdyż drugi punkt jest decydującym: żądanie, wychodzące **na zakaz strejku** pod najgroźniejszą karą, bo **pod karą śmierci głodowej.** Jest rzeczą prawdopodobną, że cały szereg artykułów pierwszej potrzeby będzie dalej miał tendencyę zwyżkową, **że obecne zarobki nie mogą być uważane za ostatnie słowo**, gdyż wogóle zarobki i ich użycie na codzienne potrzeby nie są wyłącznie zawisłe od woli robotników, którzy są **ofiarami a nie twórcami stosunków targowych.** Petryfikacya zarobków na cały rok jest żądaniem, które nawet jest niewykonalnem, bo jak sobie chłopi wyobrażają możność zakazu strejku? Czy może wojsko będzie strzelało do strejkujących? A może przeprowadzi się generalne zmilitaryzowanie wszystkich państwowych i prywatnych przedsiębiorstw?

Trzeba, żeby chłopi — o ile oświadczenie klubu jest wyrazem ich zapatrywań — uwierzyli, że strejk ekonomiczny, a o taki się rozchodzi, nie sprawia robotnikom przyjemności, że tylko pod przymusem twardej konieczności, pod przymusem **nędzy**, decydują się na strejk, który nie ma i nie może mieć ostrza przeciw ogółowi, tylko przeciw specjalnemu przedsiębiorstwu albo grupie przedsiębiorstw.

Uczynienie sekwestru zawisłem od takich warunków jest równoznaczne z obaleniem sekwestru. Konieczność państwową sprzęgają swawolnie z żądaniami, których ostrze bez osłonek skierowane jest przeciw całej klasie pracującej w Polsce, która nie pozwoli traktować się jako stojąca poza prawem. Jeszcze prawo strejku nie zostało w Polsce zniesione i jest obrazą całej klasy pracującej przypisywać jej tę lekkomyślność, jaka się ukrywa w żądaniu antystrejkowem. Bądźmy szczerzy, panowie z pod znaku pp. Skulskiego i Dubanowicza! Sekwester nie odpowiada waszym obliczeniom i chcecie go utrącić. To jest zrozumiałe, ale dlaczego grać komedyę i zwalać winę na cudze barki, na klasę żyjącą w tak ciężkich warunkach, o jakich rolnicy nie mają wyobrażenia?

Nie tędy droga do tej jedności w narodzie, którą stronnictwa burżuazyjne tak reklamują jako sprawę decydującą o przyszłości naszej ojczyzny. Robotnicy muszą żyć i chcą, żeby im dano żyć, ale zrobić życie zawisłem od nieludzkich i niewykonalnych warunków, tą drogą nie mogą pójść i nie pójdą. *lt*

Z węgierskiego piekła

Przed dwoma tygodniami przyjechała do Węgier delegacya angielskiej „partyi pracy" dla zbadania tamtejszych stosunków. Ponieważ rząd angielski na zapytania w parlamencie brał rząd Horthyego w obronę przed oskarżeniem o biały teror, postanowili socyaliści angielscy naocznie się przekonać o stanie rzeczy i wtym celu wysłali delegacyę, w skład której weszli: William Harris, I. W. Jowett, Stuart-Bunning, pułkownik Wedgwood i J. William. Zaledwie delegacya przyjechała do Budapesztu, zaczął rząd węgierski robić starania o zamydlenie jej oczu. Przedewszystkiem nie dopuścił socyalistów do skomunikowania się z delegacyą; pokazywał jej, co mu było potrzebnem; nasyłał „bezpartyjnych" świadków, którzy zapewniali, że na Węgrzech wszystko jest w najlepszym porządku itd. Po kilku takich próbach rząd Horthyego uznał, że dość już wobec delegacyi nakłamał i dla ukoronowania swego dzieła ogłosił w urzędowym organie budapeszteńskim „Uj Nemzctok", że delegaci węgierscy oświadczyli, że „na Węgrzech niema białego teroru".

W odpowiedzi na ten bezczelny komunikat ogłosili delegaci angielscy następujące oświadczenie:

„Doniesienie prasy (urzędowej) że delegacya robotnicza angielska zakończyła swe prace i stwierdziła, że na Węgrzech niema białego teroru, jest **zupełnie nieprawdziwe.** Delegacya pracy swej nie ukończyła, a w uwzględnieniu nagromadzonego materyału nie mogłaby wypowiedzieć przypisanego jej mniemania. Solidarność robotników angielskich i węgierskich nie poniosła szkody wskutek tego, cośmy na Węgrzech widzieli. Delegacya przed swym wyjazdem wyraża robotnikom węgierskim sympatyę w ich cierpieniach".

Tak rząd węgierski dostał formalną odprawę i stąd jego pragnienie **zemsty.** W Budapeszcie prześladuje się wszystkich, którzy weszli z delegacyą w jakąkolwiek styczność; ściga się wszystkich, podejrzanych o dostarczenie delegacyi materyału. Dla zapobieżenia zniechęceniu wśród klas robotniczych delegacya zażądała w drodze telegraficznej, aby partya pracy interweniowała u rządu węgierskiego w sprawie teroru.

W ubiegły piątek delegacya przyjęła deputacyę robotniczą z Pięciokościołów i okolicznych kopalń, która w imieniu 6000 górników i 9000 socyalistów oświadczyła, że z bronią w ręku sprzeciwi się zajęciu miasta przez armię Horthyego (Pięciokościoły były dotąd pod okupacyą jugosłowiańską), gdyż woli zginąć z bronią w ręku, niż dać się wymordować zbirom Horthyego. Zanim jednak opuszczą okolicę, gdy już nie będą mogli walczyć, zniszczą wszystkie kopalnie.

Tymczasem sądy węgierskie pod dyktatem hordy oficerskiej wydają coraz nowe wyroki śmierci, a ostatnio ogłosiły list gończy za hr. Michałem Karolyim, pierwszym naczelnikiem Węgier po rewolucyi. Karolyiego obwiniają o inscenizowanie zamachu na Tiszę, o „obrazę majestatu", bunt i t. d.

Włosi w Kwidzyniu

Pierwszy objaw zrozumienia zagranicą znaczenia terenów plebiscytowych.

Najbardziej zawsze zbliżony do francuskiego ministerstwa spraw zagran. paryski „Temps" usilnie przekonuje Anglię, iż polityka polska na wschodzie ma doniosłe znaczenie **właśnie dla interesów angielskich.**

Wszak dziś, gdy bolszewicy rozpoczęli ofensywę przeciw wojskom polskim na Białej Rusi równocześnie stają się panami Enzeli, zdobywają sobie podstawę u południowego brzegu morza Kaspijskiego, władną wylotem drogi, wiodącej z Teheranu, (stolicy Persyi) ku morzu.

Przedtem zaś zdołali byli się ulokować na innych brzegach morza Kaspijskiego; opanować Baku stolicę Aserbejdżanu, czyli rozbić jedno kółko w tym łańcuchu państewek, które Anglia chciała utrzymać pod swoim protektoratem, aby się odgraniczyć od Rosyi bolszewickiej. Zdobycie Enzeli przez bolszewików, uczynienie przez nich morza Kaspijskiego wewnętrznem jeziorem rosyjskiem, oznacza — wedle dziennika paryskiego — **przekreślenie angielskiej polityki wschodniej.**

„Temps" nie kładzie dosadnego nacisku na lekcyę polityczną, jaką to tworzy, ale z artykułu jego wynika, że istnieje ścisły parallelizm między zadaniami Polski i Anglii. Polska chce się odgrodzić od Rosyi bolszewickiej na jej (Rosyi) rubieżach zachodnich, tak jak Anglia w okolicach Persyi, a dalej — Indyi.

Szkoda jednak, że politycy francuscy niedostatecznie oceniają inny paralelizm — dotyczący **samej Polski.**

Mamy na myśli **tereny plebiscytowe.** Tereny niezwykłej dla nas wagi (i etnograficznie i politycznie i ekonomicznie), a gdzie przeciwnicy nasi czujnie śledzą każdy krok polski: cichną trochę przy jakimś naszym sukcesie; ale, gdy wydaje im się, że gdzieś się noga Polakom pośliznęła — natychmiast pokazują swoje zęby, natychmiast zdradzają gotowość rzucenia się z tyłu...

Tymczasem w samej Francyi zamało zdają sobie sprawę z tego, jak ważną jest wprost dla egzystencyi Polski **kwestya ziem zachodnich,** gdzie stworzono nam w czyścu czy piekle plebiscytowem tak nierówne szanse — przez pozostawienie bądź całego, bądź znacznej części aparatu oficyalnego w rękach współzawodników naszych.

Charakterystycznem jest, iż większe zrozumienie tych faktów okazała prasa włoska (jakaś jej część przynajmniej), która mimo to, iż Włosi stanęli byli do walki w szeregach ententy skutkiem sporu z Austryą, a nie z Niemcami — i z Niemcami żadnych porachunków nie mają — na znak życzliwości dla sprawy polskiej wysłała (kilka redakcyj) swoich przedstawicieli do Kwidzynia, ażeby tam naocznie przekonali się, jaką jest sytuacya ludności polskiej.

Wybór Kwidzynia nie jest przypadkowym: tam bowiem na czele komisyi międzyalianckiej stoi reprezentant Włoch. Rozumie się, że taka wizyta może się stać dlań zachętą przy pełnieniu bądź co bądź żmudnej — w obcem środowisku — funkcyi; zarazem ci redaktorzy, uczestnicy wycieczki, wpływać mogą za powrotem do kraju na opinię publiczną w duchu skuteczniejszej obrony Polaków, ściganych przez różne Sicherheitswehry, maltretowanych, gdzie się tylko da.

Nie wiemy, kto dał inicyatywę tej wspólnej wycieczki paru redaktorów ale myśl była o tyle trafną, że snadź odczuto tam, iż **Polska — to nie tylko Warszawa lub front wschodni,** gdzie na zagraniczną aktywną pomoc nikt nie reflektuje, gdzie Polsce zależeć może tylko na tem, ażeby nie psuto jej planu federalistycznego, ale że **ważną nader pozycyę i w uczuciach naszych i w naszych potrzebach tworzą tereny plebiscytowe** i że tam jedynie może ententa **bezpośrednią okazać nam pomoc,** a tak umiarkowaną i samozrozumiałą w dodatku, jak **zabezpieczenie naszych praw przed gwałtami przeciwników.**

Ziemie zachodnie, dotąd z Polską nie związane, mają jeszcze i tę niesłychaną wagę, że przeznaczeniem ich odegrać ważną rolę **w rzetelnem demokartyzowaniu Polski,** albowiem są to ziemie, gdzie przeważnie uratował ich dla polskości — tylko **lud.**

Lud to podstawa wskrzeszonej Polski. A gniazdami najdzielniejszego ludu są zwłaszcza Śląski oba, wsparte na twardem ramieniu górnika!

—ooo—

Powitanie przedstawicieli prasy włoskiej w Kwidzyniu

Przybyłych na teren plebiscytowy gości włoskich powitał w dłuższem przemówieniu prof. Dykier, sekretarz gen. Warmińskiego komitetu plebiscytowego. Cudzoziemskim publicystom unaocznił wszystkie prześladowania hakaty i władz pruskich, ażeby przejść do najdrażliwszego punktu bieżącej sprawy plebiscytowej: do pozostawienia tego narzędzia presyi, którą w dalszym ciągu wywiera urzędnictwo pruskie.

Zanotujemy tu odpowiedź włoską, nawiązującą w pierwszych zdaniach do tej części przemówienia p. Dykiera, w której on podnosił liczne węzły kulturalne i polityczne, jakie niegdyś wiązały Rzeczpospolitą polską z Włochami.

Odpowiedź tę wygłosł p. Orazio Pedrazzi, przedstawiciel turyńskiej „Gazetta del Popolo". Brzmiała ona:

Dziękujemy Panom z całego serca za Wasze tak miłe przyjęcie. Fakt, że przybyliśmy tutaj, dowodzi, do jakiego stopnia jesteśmy w Waszej sprawie zainteresowani. Niema narodu, któryby tak dobrze wiedział, co to jest walka o niepodległość i wolność, jak właśnie naród włoski, ponieważ sam musiał walczyć o wolność swoich obszarów i o połączenie wszystkich dzielnic włoskich. Niema narodu, któryby sobie tak dobrze zdawał sprawę z tego, co to jest prześladowanie przez obcą narodowość, jak nasz naród, który tak długo dążył do tego, żeby się uwolnić z obcego jarzma.

Możecie być panowie pewni, że ponieważ przybyliśmy tu, żeby się przekonać o położeniu, że będziemy się starali z troskliwością o to, żeby podać do opinii publicznej to wszystko, cośmy tu słyszeli i co jeszcze będziemy słyszeli i widzieli w kwestyi plebiscytowej. Położenie nasze jest bardzo utrudnione i delikatne ze względu na to, że Komisya jak i jej prezydent są naszymi rodakami, ale ponieważ p. prezydent jest znany ze swojej sprawiedliwości i ze swej energicznej działalności, starać się będzie napewno o to, ażeby sprawiedliwość tryumfowała.

Przekonani jesteśmy, że działalność Komisyi, która, rzecz naturalna, podlega krytyce, będzie zawsze kierowana sprawiedliwością i sympatyą, która panowała zawsze pomiędzy narodem włoskim i polskim i że ta sympatya będzie tryumfowała. Należy pamiętać o tem, że Komisya może się kierować przedewszystkiem tylko sprawiedliwością. Jej władza jest ograniczona, gdyż musi się kierować wedle ściśle określonych pełnomocnictw, danych jej przez Radę Najwyższą, od której wszystko zależy.

Ponieważ my jesteśmy dziennikarzami i nie jesteśmy związani przez żadne więzy dyplomatyczne, może prasa włoska dokładnie informować, jakie tu jest położenie i jaka jest psychologia tutejszych Polaków. Zapewniać nie potrzebujemy, że wielka przyjaźń, wspólne wspomnienia historyczne pozostaną nadal w pamięci i istnieć będą niewzruszone i że nadal będziemy przyjaciółmi i jako tacy dojdziemy zawsze do porozumienia.

Strejk górników śląskich

(Koresp. „Naprzodu").

Frysztat, 1 czerwca.

W sobotę odbyła się w Frysztacie konferencya mężów zaufania górników karwińskich, na której uchwalono wytrwać w strejku aż do zwycięstwa.

Jak się dowiaduję z dobrze poinformowanego źródła, w sobotę odbyła się w Mor. Ostrawie czeska konferencya plebiscytowa w dr. Pelcem i czeskim socyalistą Prokeszem na czele. Obradowano nad obecnem położeniem w Karwinie. W konferencyi tej brali udział i **oficerowie francuscy.** W sprawie kosztów oznajmiono, że **rząd czeski nie będzie szczędził dalszych milionów na cele plebiscytowe.** Również postanowiono za wszelką cenę, wszelkimi środkami pozyskać górników dla sprawy czeskiej.

Kulminacyjnym punktem obrad była sprawa strejku karwińskiego. Pelc i Prokesz mówili, że **w najbliższych dniach przybędą do Karwiny górnicy francuscy,** przeważnie personal techniczny, aby sparaliżować strejk górników polskich. Mówcy powiedzieli całkiem wyraźnie, że dzieje się to **na zarządzenie francuskiego prezydyum aljanckiej komisyi plebiscytowej w Cieszynie.**

Jeżeli to prawda, to komisya plebiscytowa już zeszła **na stręczycielkę łamistrejków.** I cóż na to powiedzą dumni z czystości swych zasad francuscy socyaliści?

W Boguminie w surowni strejk jest zupełny. W niedzielę czescy apasze zgromadzili się koło mieszkania ks. Franka i rozpoczęli strzelanine celem wywabienia go z domu, aby go porwać. Ks. Franek był wtedy u chorego i tylko temu zawdzięcza swe ocalenie.

Czesi czują w Boguminie, że się im pali grunt pod nogami. Na wieży kościoła mają ukryte **karabiny maszynowe,** których alianci zdają się nie widzieć. W poniedziałek rano przejeżdżali przez Bogumin czescy żołnierze w mundurach legii włoskiej w pełnem uzbrojeniu na samochodzie. W niedzielę wykopali Czesi w lasku skrzeczońskim **rowy strzeleckie.**

O szkolnictwo polskie

Mowa posła tow. Smulikowskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu w dniu 29 maja 1920

(Dokończenie).

Ministeryum skarbu wobec szkolnictwa.

Ta niechęć ministeryum skarbu przejawia się w każdej sprawie, gdy chodzi o wydatki na cele szkolne, o które należy poprostu staczać walkę z ministeryum skarbu. Pan minister oświadczył nam tutaj, że weszła w życie ustawa o urzędzie dyscyplinarnym. Tymczasem trzeba stwierdzić, że nie wchodzi w życie od roku na terenie Małopolski, dlatego, że p. minister, czy wiceminister Weinfeld pozwolił sobie **skreślić sumę,** potrzebną na zwołanie konferencyi okręgowej szkolnej, na której postanowienia tej ustawy miały być wykonane, sumę, wynoszącą dwa miliony koron, a zatem pan minister czy p. wiceminister **stanął ponad wolę Sejmu** i uchwały sejmowej mimo, że obowiązki urzędowe tej konferencyi wypływały poprostu z obowiązków ustawowych, ustalonych przez Wysoki Sejm. Jest to ilustracya, jak niechętnie, biurokratycznie, (nazwałbym to austryacką niechęcią), odnosi się ministeryum skarbu do spraw oświatowych i spraw szkolnych.

Wścibstwo ks. Lutosławskiego.

Jeśli chodzi o nauczycieli, to wczoraj ks. Lutosławski posunął się w swojej metodzie krytyki zadaleko przez wglądanie poprostu w sprawy osobiste nauczycieli. Ks. Lutosławski przyjął zasadę ks. Sobolewskiego, który podglądał co poseł Daszyński je na obiad, on zaś zagląda niedyskretnie do alkowy małżeńskiej dyrektora seminaryum. Uważam, że absolutnie tej metody na trybunę sejmową wprowadzać nie można. Nie można rzeczy osobistych, prywatnych tu wprowadzać, jako rzeczy, którą ma się zająć cały Sejm ustawodawczy. Gdybym się trzymał tej metody, to z równem prawem mógłbym powiedzieć — na tej samej podstawie i na tych samych przesłankach, opierając swój wniosek, co ks. Lutosławski, — że **ludność nie powinna by bardzo wielu duchownych wprowadzać na naukę religii do szkoły.**

Ale ja się tej metody nie trzymam. Uważam ją za niedopuszczalną w życiu parlamentarnem i przeciwko takiej metodzie dyskutowania protestuję.

O wykształcenie nauczycieli.

Jeżeli mowa o szkolnictwie powszechnem, to nie można sobie wyobrazić tego szkolnictwa bez dobrze przygotowanego nauczycielstwa.

Proszę Panów, uważam, że wykształcenie nauczycielstwa jest postulatem, którym Sejm i rząd powinien się przedewszystkiem zająć. Należy bowiem stwierdzić, że w obecnej chwili **całe masy niewykwalifikowanych, nieprzygotowanych sił nauczycielskich, zostały przez ministeryum przyjęte.** Nauczycielstwo i całe społeczeństwo ustaliło mniej więcej cenzus wykształcenia nauczycieli szkół powszechnych. Polega on na tem, że nauczyciel szkół powszechnych powinien po szkole średniej niejako odbyć dwu- trzyletnie zawodowe kursa, że jego wykształcenie powinno zbliżyć się do wykształcenia uniwersyteckiego. I dopiero przygotowany i wykształcony nauczyciel może tak urząd swój odpowiednio sprawować.

Niestety, projekt ministeryalny idzie in minus. Projekt ministeryalny przewiduje 5-ciole-

tnie wykształcenie nauczycieli, przytem nie mamy gwarancyi, iż seminarya nauczycielskie podług projektu ministeryum stworzone, dadzą nam nauczycieli dobrze przygotowanych do spełnienia swego zadania. A już należy potępić z całą stanowczością system tworzenia kursów dla osób, które absolutnie nie uczęszczały do seminaryów nauczycielskich. Jesteśmy świadkami, że na terenie Małopolski stworzono poprostu wylęgarnię kursów dla niewykwalifikowanych nauczycieli.

Szkolnictwo na kresach a endecya.

Jeżeli mowa o nauczycielach z kresów, to właśnie gdzie, jak gdzie, ale na kresach trzeba najbardziej przygotowanych nauczycieli. Nie wykluczam tego, że z pośród ludzi, nawet niefachowo przygotowanych mogą się znaleść wyjątkowe jednostki, które misyę oświatową i misyę kształcenia spełnić mogą należycie, ale poza temi wyjątkowemi jednostkami, jeżeli masowo produkuje się tego rodzaju nauczycieli, to tem nie daje się gwarancyi, że oświata rozwinie się na terenach kresowych, ale przeciwnie poprostu musimy wnioskować, że **wartość tej oświaty będzie minimalna,** albo nie będzie żadnych rezultatów, albo będą rezultaty tego rodzaju, że wprowadzą analfabetyzm. I on się stanie wówczas zjawiskiem powszechnem.

Chcę nadmienić i zwrócić uwagę na anormalne stosunki, które zaistniały na tych kresach od czasu mianowania p. Zarzeckiego. Ks. Lutosławski twierdził, że wszystko to, co dzieje się na terytoryum kresów wschodnich, to dzieje się w myśl pewnych tendecyi politycznych. (Ks. Lutosławski: Nie wszystko!).

I pod tym względem zgadzam się zupełnie z ks. Lutosławskim, tylko nie wiem, czy zgodzilibyśmy się na to, gdybyśmy mówili w myśl jakiej mianowicie intencyi politycznej. Otóż stwierdzam, że na terenie szkolnictwa kresowego pracują inspektorzy i powołuje się inspektorów, należących **tylko do jednego jedynego obozu politycznego, mianowicie do obozu, do którego właśnie ma szczęście należeć ks. Lutosławski. Kto nie należy do narodowej demokracyi, ten absolutnie na terenie kresów wschodnich inspektorem szkolnym nie zostanie** Tak jest w istocie i mógłbym służyć nazwiskami, niemal wszyscy są to właśnie członkowie narodowej demokracyi, powołani przez p. Zarzeckiego. Słusznie się oburza na te intencye polityczne, które wprowadzają na tereny tak sporne i odpowiedzialne jakiemi są kresy. — I trzeba stwierdzić, że kto, jak kto, ale narodowi demokraci — nie chcę wchodzić na teren partyjny, tylko powiedzieć to, co ściśle dotyczy sprawy szkolnej — narodowi demokraci na terenie ludności mieszanej najmniej nadają się do sprawowania obowiązków szkolnych, ci narodowi demokraci, którzy wyszli z Galicyi Wschodniej, gdzie walka narodowościowa była tak ostra i silna i którzy mają w sobie zarzewie walki i żądzę odwetu w stosunku do innych narodowości.

„Sowiety narodowe" w Małopolsce.

Przeciwko takiej polityce szkolnej na terenie kresów musimy bardzo stanowczo zaprotestować. Jeśli już mówimy o stosunku do mniejszości narodowej, to stosunki we Wschodniej Małopolsce nie są idealne. Zapanowały dziś sto sunki tego rodzaju, że istnieje tam **rząd w rządzie.** Powstały tak zwane organizacye narodowe, które sobie przywłaszczyły prawa rządu. Na tle t. zw. śledztw i badań rehabilitacyjnych odbywają się porachunki osobiste tak w stosunku do nauczycieli Polaków, jak i do nauczycieli Ukraińców.

Nadużycia tych organizacyi narodowych, które nazywają nie bez słuszności w takich wy padkach sowietami narodowmi, są poprostu nie do zniesienia. Otóż zdarzały się wypadki, że władze szkolne otrzymywały akt rehabilitacyjny nauczyciela, że winy nie popełnił żadnej i nakazywały mu wypłacić należną płacę, natomiast urzędnik odmawiał płacy nauczycielowi, mówiąc, **że organizacya narodowa nie zgodziła się,** ażeby p. X, albo Y wypłacić odpowiednie pobory. To są stosunki anarchiczne na terenie normalnego organu państwowego, a tem bardziej szkodliwe na terenie organu szkolnego.

Ministeryum wobec nowych typów szkolnych.

Jeśli mowa o stanie szkolnictwa, to również muszę tu podkreślić krzywdę, jaką ponosi szkolnictwo powszechne wskutek małej energii ze strony ministeryum oświecenia w kierunku tworzenia nowych typów gimnazyów średnich. Ustaliliśmy, że mają być siedmioletnie szkoły. Dążymy do tego, ażeby każdy uczeń, **każde dzie cko kończyło siedmioletnią naukę** i dążymy do tego, ażeby po 7-letniej nauce dziecko to mogło przejść do 1-szej klasy nowego typu gimnazyum 5-letniego. Otóż co się dzieje?

Ministeryum ten rok nauki poprostu paraliżuje, czyni go martwym, mianowicie dąży do tego, ażeby po 6 latach nauczania uczeń mógł przejść do gimnazyum. A zatem 7 rok nauczania będzie poprostu, jak zaznaczyłem, martwym, będzie przyznany dla słabszych uczniów, nie będzie się wiązał z całokształtem wykształcenia obywatela, jakie on powinien otrzymać. Po 7 latach powinien on iść albo do szkoły zawodowej, albo do gimnazyum; a przy tem brakiem tego rodzaju gimnazyów poprostu wstrzymuje się rodziców od posyłania do wyższych klas szkół powszechnych, tembardziej, że to szkolnictwo polskie, jeśli chodzi o Małopolskę, co do wyższych klas, dotąd prawie że się nie organizuje.

Inspektorzy szkolni.

Przy tem wszystkiem, jeśli chodzi nam o to, aby szkolnictwo polskie prosperowało, musi być nadzór szkolny odpowiedni i ten projekt tymczasowy ustawy, który mamy uchwalić, przeniesie cały ciężar na inspektorów szkolnych. Inspektor szkolny jest niewątpliwie jednym z najważniejszych czynników w szkolnictwie i od jego energii, od jego inicyatywy, od jego zdolności i uczciwości zależy, aby szkolnictwo prosperowało, i ażeby nauczycielstwo pracowało sumiennie i z pożytkiem dla szkół. Niestety, dobór tych inspektorów nie odbywa się w ten sposób, któryby dawał nam gwarancyę, że szkolnictwo to będą oni umieli postawić na odpowiedniej wyżynie. Inspektorzy obejmują zazwyczaj ten urząd niedość przygotowani do swego zawodu.

Jeśli chodzi o poziom moralny inspektorów, to zupełnie objektywnie trzeba stwierdzić, że na terenie b. Królestwa Kongresowego poziom ten moralny jest dość wysoki w przeciwieństwie, zupełnie szczerze to mówię, do Małopolski, gdzie **poziom ten jest poprostu poniżej wszelkiej krytyki.**

Ale dzisiejszy sposób urzędowania inspektorów jest tego rodzaju, że go poprostu unieruchomiają i inspektorowie nie spełniają swoich funkcyi nadzorczych, nie są pedagogami, ale stają się urzędnikami administracyjnymi, załatwiają kawałki urzędowe, nadsyłane im z ministeryum, wypłacając listy płac nauczycielskich i t. d. Jest faktem, że inspektorowie tylko w minimalnej ilości nadzorują szkoły i badają stan szkół w swoim powiecie. Przeważnie nie mają na to czasu i nie mają możności.

Jest obowiązkiem rządu przyjść z projektem, a obowiązkiem ministeryum skarbu poprzeć ten projekt w tym kierunku, ażeby cała administracya biurowa spoczywała w ręku urzędników, ażeby odpowiedni kredyt otworzyć po to, ażeby inspektorzy byli naprawdę pedagogami, ażeby mieli możność naprawdę lustrować szkol nictwo na terenie swego powiatu.

Inspektorzy w Małopolsce.

Na terenie Małopolski rzecz ta się przedstawia jeszcze gorzej. Starzy inspektorzy byli przeważnie angażowani na podstawie założenia polityczno-administracyjnego, jako znakomici **agitatorzy wyborczy** każdego będącego przy rządzie stronnictwa, od których wymagano, aby nie przestrzegali stosunków koleżeńskich, ani solidarności zawodowej, aby nie brzydzili się donosicielstwem. Z takiego założenia wychodząc, powoływano na urzędy inspektorów w Małopolsce. I oto z wielkiem zdziwieniem dowiadujemy się, że ministeryum oświecenia urządza zjazd inspektorów w Małopolsce. Rozumiałbym, gdyby ten zjazd inspektorów w Małopolsce był zjazdem pożegnalnym, rozwiązującym stosunki rządu z inspektorami austryackimi, inspektorami, którzy pod względem moralnym w przeważnej części — biorę odpowiedzialność za te słowa — nie wykazali poprostu solidności i nie wykazali poprostu przestrzegania najprymitywniejszych zasad etyki. Otóż ministeryum urządza zjazd inspektorów, na którym przedstawia swój bardzo sympatyczny, daleko idący program organizacyi szkolnej. Przyznaję, że ten zjazd inspektorów, chociaż dochodzą głosy, że ministeryum tam nie szczędzi gorzkich uwag, zjazd tych inspektorów wywołał wielkie zaniepokojenie w Mało-

---

HENRYK BARBUSSE

JASNOŚĆ

35

Niewiem w jaki sposób, gdyż nie widzę ciała aż do szczytu, leży tu ramię, ręka. Ręka ma tylko trzy palce, widły... Ach! Rozpoznałem to serce! To jest to, które ja zabiłem. Wołałem na tego zgnębionego człowieka, na tego człowieka nadludzkiego — upokorzony przed nim na błocie z powodu mej porażki i mego podobieństwa do niego. Potem opadły mi oczy i na brzegu niekończącej się płaszczyny ujrzałem łażące robaki. Byłem tuż blisko tych poruszeń. Są to białe, przyciepłe robaki, których spiczasty ogon jest jak żądło; zgimają się i wyprostowują już to w kształcie litery „i"; już to w kształcie litery „u". Całkowity bezruch przeminął. Istota ludzka rozdrabnia się w ziemię dla innych celów.

Nienawidziłem tego tutaj, gdy posiadał swój kształt i swoje ciepło. Byliśmy sobie obcymi i stworzeni, by się zniszczyć. Lecz zdaje mi się, że wobec tego śmiejącego serca, przyczepionego jeszcze do czerwonych wiązadeł, rozumiem wartość życia. Rozumie się je siłą rzeczy, jak szczotę; podczas gdy w jednym punkcie prze strzeni spoczywam tak przy nim jak kobieta, czuwająca przy zwłokach — zdaje mi się, że widzę ile trzeba było czasu, ile wspomnień, ile istnień na stworzenie tu na ziemi tego przeznaczenia. Słyszę głos, który ulatywał z jego ciała, gdy jeszcze nieco żył, gdy moje dzikie ręce dobywały się poprzez niego szkieletu, który wszyscy posiadamy. Zajmuje całe miejsce. Za wiele rzeczy naraz. Jak mogą istnieć tu na świecie, światy? To urojenie pustoszy wszystko.

Ta woń tuberozy, to jest wyziew zgnilizny. — Widzę na ziemi zblizka kruki, jak kury.

* * *

Ja sam! myślę o sobie, o wszystkiem, czem jestem. Ja! Mój dom, moje godziny, przeszłość i przyszłość. podobna do przeszłości! I w tej chwili czuję, że dotykając jakichś dawnych szczegółów płacze we mnie jakiś tragiczny i świeży żal, że umieram, jakaś potrzeba, bym pozostał jeszcze ciepłym na deszczu i zimnie, bym się skupił w sobie mimo przestworza, bym przetrwał, żył. Płakałem: czułem na mych policzkach krwawiącą duszę. Wołam o pomoc, potem zdyszany śledzę w przerażeniu oczekiwania dal... Nosze! krzyczę, nie słyszę się; lecz oby mnie inni usłyszeli!

Teraz, gdy czynię ten wysiłek, nie mogę podjąć innego wysiłku i moja głowa pozostaje tutaj, u wejścia do tej rany, wielkiej jak świat.

* * *

Już nic więcej.

Jest jednak jeszcze tutaj ten... Był wyciągnięty jak zmarły. Lecz nagle uśmiechnął się poprzez swe zamknięte oczy! Zapewne powróci na ten padół i z duszy dziękowałem mu za ten cud.

Jeszcze ten, którego widziałem, jak umierał. Podniósł rękę, która opadała. Wzgrzebany pod innych żył, wołał i widział tylko tą ręką. Błyszcząca na palcu obrączka, opowiadała mi pewnego rodzaju historyę. Gdy ta drżąca ręka skrzepła i stała się z tym kwiatem złota umarłą rośliną, czułem początek pożegnania, który mną wstrząsa jak łkanie. Lecz zawiele ich jest wszystkich, by można ich żałować. Iluż ich jest na tej całej płaszczyźnie! Iluż, iluż jest ich w tej chwili na ogół? Nasze serce jest stworzone tylko na jedno serce równocześnie. Patrząc na to wszystko, zużywamy się. Mówi się wprawdzie: „są inni", lecz to są tylko słowa. Nie dowiesz się; nie dowiesz się.

* * *

Zimno i bezpłodność opadły na wszystkie ciała ziemi. Nic się więcej nie rusza, jak tylko wiatr przepojony zimną wodą, wystrzały wytaczanych w nieskończoność armat, kruki i krążąca w mej głowie zamurowana myśl.

* * *

Nieruchomi są nakoniec ci, którzy szli bez ustanku, ci, dla których przestwór był tak wielki! Widzi się, leżą na ziemi biedne ich ręce, biedne ich nogi, biedne ich grzbiety. Nareszcie są spokojni. Obrzygujące ich granaty pustoszą inny świat. Tkwią w wieczystym pokoju.

Wszystko się skończyło, wszystko tutaj skończone. Tutaj w tym obwodzie, wąskim jak studnia, od koła do koła, wstrzymanem zostało zejście w straszliwą głąb piekła, w powolne tortury, w nieubłagane zmęczenie i w promienie burzy. Przyszliśmy tutaj, gdyż kazano nam tu przyjść. Uczyniliśmy to, co nam nakazano. Myślę, jak prostą będzie nasza odpowiedź na Sądzie Ostatecznym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

polsce, bo niejako wygląda na akt udzielenia tym ludziom rozgrzeszenia za poprzednie czyny i zachęta do rozpoczęcia zawodu na nowo.

I dlatego nie zdziwiłem się wcale, gdy przeczytałem okólnik po tym zjeździe jednego z inspektorów, który zachęcał nauczycielstwo do pracy i prosił, ażeby mu więcej łapówek nie dawano (wesołość), apelował, ażeby zaniechano dostarczania mu prezentów, uważając się dostatecznie wyspowiadanym przez p. szefa Gąsiorowskiego, czy jakiegoś innego. On, marnotrawny syn, on dawny agitator austryacki, dawny agitator za pożyczką austryacką, rozpoczyna chlubne życie na terenie państwa polskiego! Przeciwko takiemu zatwierdzaniu tych ludzi na stanowiskach inspektorskich stanowczo musimy zaprotestować i domagać się poprostu rewizyi stosunków, panujących w dzisiejszym zarządzie szkolnym na terenie Małopolski.

System protekcyi.

A tymczasem, jeżeli o tem mówię, to muszę podkreślić, że nauczyciele i społeczeństwo na terenie Małopolski straciło wszelką nadzieję, żeby poprawa w tym kierunku pójść mogła. — Dawny system mianowania inspektorów odbywa się i dzisiaj. System ten polega na tem, iż na podstawie bileciku jakiegoś dygnitarza Rada szkolna przyjmuje nauczyciela na praktykę biurową trzymiesięczną. Podczas trzech miesięcy praktyki biurowej ten nauczyciel nabywa prawa objęcia posady inspektora. I jesteśmy świadkami, że jakkolwiek oświata w Małopolsce należy do zakresu działania pana ministra oświaty, ten system trwa dalej. (Głosy: wszystko, co było najgorsze w Małopolsce, przeniosło się do Kongresówki). Jest znana historya, że dobiera się ludzi nie światłych, nie przygotowanych fachowo, ale ludzi, mających protekcyę. Jest znana sprawa, że marszałek kraju zalecał kandydata na inspektora, zdaje się, p. Bobrzyńskiemu; p. Bobrzyński powiedział, że nie może go na inspektora powołać, bo jest on, jak wieść niesie, skończonym matołkiem. Na to p. Marszałek odpowiedział: **Panowie macie tylu inspektorów matołków, że możecie jeszcze jednego matołka przyjąć.**

Otóż to był ten system dobierania matołków na stanowiska inspektorów i tenże sam referent, który dawniej dobierał inspektorów, dziś także mianuje najrozmaitszych kandydatów według starego i wypróbowanego klucza, a tem samem odbiera nadzieję, ażeby stosunki w nadzorze szkolnym na terenie Małopolski zmieniły się na lepsze. (Głos: Kto to jest?). Jest to nie pedagog, ale urzędnik namiestnictwa, radca Niesiołowski.

Galicyjska Rada szkolna krajowa.

Jeśli chodzi o Radę szkolną krajową, jak przysłowie powiada: „de mortuis nihil nisi bene". (O nieboszczykach nie mówi się źle). Dlatego ze strony naszej Rada szkolna krajowa nie była często atakowana. Sądziliśmy, że Rada szkolna krajowa jest naprawdę nieboszczykiem. Ale tymczasem pokazuje się, że to jest tego rodzaju hydra, że choć jej się jedną głowę utnie — druga wyrasta. I krajowa Rada szkolna swój dawny system wprowadza. Na czele Rady szkolnej krajowej stoi obecnie p. Sobiński, delegat ministeryum, człowiek, któremu absolutnie żadne stronnictwo polityczne zarzutów poważnych uczynić nie może, człowiek najlepszej woli, pedagog, znający szkolnictwo i rzeczywiście nadzwyczajnie pożyteczny w zakresie własnym pracujący, ale człowiek, który jest spętany tą machiną Rady szkolnej krajowej, złożonej z dawnych urzędników austryackich namiestnictwa i którzy, niezależnie od jego woli i chęci, każdą myśl i ustawę, jaką Sejm uchwalił na swój sposób przerabiają. Mógłbym przytoczyć cały szereg przykładów, że Rada szkolna krajowa **zmienia też poprostu postanowienia ustaw sejmowych,** gdy np. w ustawie z dnia 27 maja przewiduje nauczycieli stałych i tymczasowych, to Rada szkolna krajowa stworzyła sobie 3 tytuły: nauczycieli stałych, ustalonych i tymczasowych.

Gdy ustawa np. poleciła dzieciom zamężnych nauczycielek wypłacić wyższy dodatek na mieszkanie, to Rada szkolna uznała, że taka uchwała Sejmu jest nonsensem, **skreśliła ten dodatek,** i trzeba było dopiero wielkich starań i trzeba było zwrócić uwagę p. Sobińskiego, któremu administracyjne te czynniki ciągle figle wyprawiały, ażeby te rzeczy unieważnić.

Gdy np. Wysoki Sejm dnia 18 grudnia uchwalił automatyczny awans nauczycieli o VII kategoryi płac, Rada szkolna krajowa uzależniała ten automatyczny awans od wniosku Rady szkolnej okręgowej, a zatem zniosła zupełnie automatyzm i znowu trzeba było długich starań, ażeby te rzeczy przeprowadzić.

I mógłbym długi szereg dowodów przytoczyć, jak te czynniki administracyjne w Radach szkolnych działają na złość poprostu ministeryum oświecenia, działają na złość delegata tego ministeryum, pewna, że likwidacya tej Rady szkolnej okręgowej pociągnie się jeszcze długie a długie lata.

Stanowisko stronnictwa mówcy.

O ile stronnictwo moje, do którego mam zaszczyt należeć, nie zachwyca się tym projektem ustroju władz szkolnych, to jednakże muszę to podkreślić, że jedno będzie dobre, że **Rada szkolna krajowa nareszcie będzie zniesiona, a szkolnictwo będzie uwolnione od czynników administracyjnych.**

Projekt tymczasowy, jako tymczasowy, nie może zadowolnić stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć. Projekt ten bowiem usuwa czynnik obywatelski i fachowy. I ażeby nie było nieporozumień, muszę poprostu powiedzieć, że czynniki te obywatelskie, jak dotąd, nie złożyły egzaminu dojrzałości, z wielkiego zainteresowania się szkolnictwem, z umiejętności przeprowadzenia spraw szkolnych i wogóle z troski o dobro szkoły powszechnej i szkolnictwa. A natomiast uważamy, że władza szkolna będzie taką szkołą życia, będzie szkołą wyrabiania się obywatelskiego i zbliżania mas ludowych do szkolnictwa. Tem lepiej to się będzie działo, jeżeli wybory będą powszechne do gmin, i jeśli część atrybucyi, które posiada dziś Rada szkolna, przerzuci się także **na gminy miejskie,** wyraźnie to podkreślam, miejskie, które jako skupienia, łatwiej potrafią niektóre problematy szkolne rozwinąć.

Dotychczas bowiem opieranie całej budowy świadczeń szkolnych na gminach uważam ze względu na dobroć szkoły za rzecz szkodliwą i niebezpieczną, mianowicie tu jest pole do rozpętania demagogii szkodliwej przeciwko szkołom. Jesteśmy świadkami, że jeżeli chodzi o zrealizowanie ustawy z dnia 7 maja, gdzie gminom dać pewne świadczenia, to niektórzy panowie koledzy posłowie używali właśnie ustawy tej, jako dobrego pretekstu do rozwinięcia, rozpętania niskich instynktów u ludu i do rozszerzenia poprostu niechęci do szkół i nauczycieli. Mamy takie dowody i fakty, że po wiecach ludowych zajeżdżali chłopi i odbierali szkołom i nauczycielom drzewo i opał. Z tego wynika, ażeby cały ciężar świadczeń rzucić nie na gminę, ale **na państwo,** a gmina będzie uczestniczyła o tyle, o ile odpowiednia ustawa podatkowa nałoży i rozłoży ten ciężar, ale także nie będzie uwidocznione, że kwota ta obciąża gminę z powodu wydatków na szkołę. To jest konieczne przy tym niskim stanie kulturalnym wielkich mas naszego ludu włościańskiego.

Uważając zatem, że projekt ten tymczasowy może być, że jest złem koniecznem, ale niewystarczającem, i że projekt ten tymczasowy, jakkolwiek wprowadza pewną decentralizacyę i unifikacyę szkół w trzech zaborach, jednak nie zainteresowuje całego społeczeństwa, nie korzysta z czynników fachowych, które przy tej ogólnej apatyi społeczeństwa mogłyby być jedynymi informatorami w dziedzinie spraw szkolnych — nauczycieli — wyrażamy zapatrywanie, że **rząd powinien przyjść z projektem, pełnym ustawy o ustroju szkolnictwa, a projekt tymczasowy zadowolić nas nie może.**

W myśl tych intencyi zgłaszamy rezolucyę, na wypadek, o ileby Sejm stanął na stanowisku referenta, rezolucyę treści następującej:

„Sejm wzywa rząd, ażeby przedłożył w pierwszej połowie 1920 r. projekt ustawy o pełnym ustroju władz szkolnych". (Na lewicy brawo).

Ruch kolejarski

W poniedziałek 31 maja odbyło się w Krakowie w kuchni kolejowej zgromadzenie pracowników kolejowych w liczbie około 2.000 osób, reprezentujących wszystkie działy służbowe stacyi Kraków i Podgórze. Na porządku dziennym znajdywała się sprawa regulacyi płac, oraz inne sprawy zawodowe. Zgromadzenie, któremu przewodniczył kol. Grylowski, było nadzwyczaj burzliwe a można usprawiedliwić to ciężkiemi warunkami płacy i pracy, które stają się coraz bardziej przykrzejsze i cięższe ze względu na niedożywianie się pracowników kolejowych.

Kol. Żuwała omówił przebieg audyencyi u prezesa Dyrekcyi, której wynikiem zgromadzeni się nie zadowolnili. W szczególności parły radykalne a nieodpowiedzialne żywioły do strejku, a z trudem jedynie opanowywał przewodniczący wrzenie pośród zgromadzonych. Kol. Korses protestował przeciwko bagatelizowaniu żądań pracowników kolejowych przez administracyę kolejową. Kol. Packan skreślił marcowy strejk kolejowy, zaznaczając, że mimo żądań pracowników kolejowych i zgody min. kolejowego nie wprowadzono w życie komisyi, któraby regulowała płace według ruchomej skali, jak to przyrzekł rząd. Zaproponował po odczytaniu rezolucyi zgromadzenia wysłanie delegacyi do prezesa Dyrekcyi kolej. oraz D. O. G. o natychmiastową interwencyę u rządu w Warszawie. Zapowiedział odbywanie zgromadzenia w permanencyi. Rezolucya ta, przyjęta jednomyślnie, brzmi:

„Stosunki aprowizacyjne pogarszają się z dniem każdym tak, iż płace kolejowych pracowników, którzy jedynie ze względu na dobro budującej się Ojczyzny spokojnie i cierpliwie oczekują polepszenia aprowizacyi, oraz uregulowania płacy, nie wystarczają już na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb. Dochodzi do tego, że cena chleba z rządowego przydziału podniosła się o 200 proc. zaś węgla o 1000 proc. Dlatego wzburzeni do głębi takiem podbijaniem cen i niemożnością utrzymania się z rodzinami pracownicy kolejowi, zgromadzeni w Krakowie w dniu 31 maja, żądają wypłacania poborów co tydzień w wysokości jednomiesięcznej płacy z tem, że obecna wypłata zamiast 10-go ma się odbyć natychmiast tzn. 1. czerwca, zaś aż do załatwienia tego żądania zgromadzenie trwa dalej w ciągłości".

Było to jedyne wyjście dla prezydyum zgromadzenia, które czując odpowiedzialność chwili, nie dało się porwać nastrojowi wzburzonego zgromadzenia. Rezolucyę wysłano przez delegatów: Pukę, Żuwałę, Gabryela i Mucka, podczas tego zaś zgromadzenie obradowało dalej. Kol. Janus zaznaczył, że patryotyzm pracowników kolejowych już dawno minął (?), bo o głodzie i chłodzie nie można pracować, przedstawicielstwa Związkowe są zanadto patryotyczne i dlatego, ani administracya kolejowa, ani rząd z nimi się nie liczą. Zarzuty te, niezrozumiałe zresztą u związkowca, spotkały się z rzeczowem wyjaśnieniem ze strony przewodniczącego, który silnie zaakcentował, że każda akcya mająca na celu podniesienie dobrobytu ojczyzny winna być dla nas świętą, bo popierając ją, dopomagamy sami sobie i ratujemy samych siebie.

Bardzo wielkie wzburzenie wywołała też sprawa mundurów dla pracowników kolejowych, która ciągnie się już od długiego czasu bez dodatniego wyniku. Ciągłe konferencye w tej sprawie zamiast sprawę ułatwić i pchnąć ją naprzód przewlekają ją i utrudniają tak, iż to co można było zakupić tamtego roku za niższą cenę a nie kupiono jedynie wskutek niedołęstwa i braku zmysłu oryentacyjnego krakowskiej Dyrekcyi kolejowej, to musi się kupować teraz po droższej cenie i w gorszym gatunku. Wskutek opieszałości i złej woli niektórych pracowników Dyrekcyi kolejowych sprawa mundurowa nie została dotąd należycie załatwiona, ponadto zaś czyni Dyrekcya różnice między pracownikami kolejowymi, szyjąc mundury dla urzędników z sukna ofiarowanego przez ministerstwo i najlepszego, dla podurzędników z gorszego, zaś dla służby z najgorszego materyału workowego, które właśnie dla tej kategoryi pracowników kolejowych jest ze względu na jego wytrzymałość najnieodpowiedniejszy. W sprawie tej zabierało głos kilku mowców, poczem uchwalono wysłać do odpowiednich czynników następującą rezolucyę.

„Zgromadzeni pracownicy kolejowi wszystkich działów służbowych protestują przeciw zakupieniu przez tut. Dyrekcyę materyałów na ubrania w gorszych gatunkach, niż zostało ustalone przez ministerstwo kolejowe i oświadczają, że o ile Dyrekcya nie zmieni swego zarządzenia, ubrań wykonanych z materyału zakupionego przez Dyrekcyę nie przyjmą. Zaznaczamy również, że materyały przyjęte przez min. kol. należy wydać wszystkim pracownikom kolejowym bez względu na kategorye, jak to przeprowadzono w innych Dyrekcyach P. K. P.".

W międzyczasie wróciła od prezesa Dyrekcyi delegacya z ujemnem załatwieniem sprawy. Oświadczył on bowiem, że nie jest w stanie porozumieć się bezpośrednio w krótkim czasie z ministerstwem kolej. co do wypłaty poborów na pierwszego, zaznaczając, że wypłata nastąpi 10 czerwca i to w wysokości półtorej płacy miesięcznej.

Ponieważ oświadczenie to nie zadowolniło zgromadzonych, przeto obstawali przy swojej pierwszej rezolucyi, wzywając prezydyum zgromadzenia, ażeby następne gromadzenie odbyło

się następnego dnia w południe, na czem zgromadzenie po 4 godz. trwaniu zakończono.

Dnia 1 czerwca br. odbyło się na placu stacyjnym zgromadzenie o godz. 12-tej w południe jako dalszy ciąg zgromadzenia poprzedniego dnia. Wobec licznie zgromadzonych rzesz przemówił, zdając sprawę z dotychczasowych rokowań w D. K. P. kol. Grylowski, który oświadczył, że ministerstwo kolejowe zdecydowało się po posiedzeniu Rady ministrów wypłacić 50 proc. poborów dnia 1 czerwca br., zaś resztę tj. 100 proc. wypłaci się po 10 czerwca, a zarazem zdał sprawę z oświadczenia prezesa Prachtla w sprawie mundurowej, które nie zadowoliło zgromadzonych, temwięcej, że oświadczenie ministra Bartla z końca marca br. brzmiało całkiem inaczej a mianowicie: polecono Dyrekcyom D. K. P. aby w własnym zakresie materyały na mundury zakupiły, jednak dotychczas D. K. P. krakowska tego nie uczyniła, natomiast Dyrekcya warszawska, krakowska i lwowska zakupiły materyały i w mundurach tych pracownicy kolejowi już dawno pełnią służbę.

W toku zgromadzenia wysłał prezes tut. Dyrekcyi urzędnika na zgromadzenie z oświadczeniem, że mimo chęci nie może połączyć się z min. kol. żel. z powodu przerwy linii telefonicznej, zaś na przestrzeń dał polecenie wypłacenia natychmiast 50 proc. płacy. Zebrani stanęli na stanowisku rezolucyi poprzedniego dnia, domagając się wypłaty całomiesięcznej w dniu 1 czerwca br. natomiast dodatkowe 50 proc., ażeby wypłacono do 10 czerwca. W tym duchu przemawiali wszyscy mówcy. Wreszcie zgromadzenie zadecydowało udać się przed Dyrekcyę kolejową pod pomnik Jagiełły i stamtąd wysłać delegacyę z ponownem oświadczeniem żądań zgromadzonych.

Z powodu przerwy w linii telefonicznej prezes Prachtel dał tylko zapewnienie, że użyje wszelkich starań, po uzyskaniu połączenia z Warszawą, aby resztę wypłaty mogli pracownicy otrzymać według ich życzeń. Delegacya złożyła powyższe oświadczenie, które zebrani przyjęli z wielkiem niezadowoleniem, a to z tgo powodu, że gdy chodzi o ratowanie ginących z głodu, wtedy natrafia się na przeszkody, jak psucie się telefonu itp. Po wysłuchaniu sprawozdania postanowili pracownicy kolejowi czekać do dnia 3 bm. na ostateczną decyzyę.

Przegląd społeczny

Strejk robotników w fabryce „Iskra" trwa dalej. — Właściciel fabryki p. Chyżewski chcąc przełamać robotników, spędził do wykonywania robót panny z biura, które wraz z łamistrejkiem Łyczakiem Michałem wyrabiają pastę. Na uwagi ze strony robotników, że panny z biura nie powinny robić tego, co do nich nie należy i utrudniać walkę o byt robotnikom, panny te grożą robotnikom i donoszą o tem p. Chyżewskiemu, a tenże odgraża się robotnikom zamknięciem do kryminału na 2 do 6 miesięcy. W zacietrzewieniu swem posuwa się p. Chyżewski do tego, że grozi zamknięciem fabryki i przeniesieniem jej do Czech. Robotnicy zaznaczają z góry, że ponieważ p. Chyżewski ogłasza, że przyjmuje robotników do fabryki „Iskra", aby **żaden z robotników i robotnic nie szedł na lep tego ogłoszenia**, ponieważ żaden uczciwy robotnik nie da się użyć za narzędzie do utrudniania robotnikom ich walki o słuszne postulaty.

Strejki w Warszawie. W poniedziałek wybuchł w zakładach telefonicznych tow. „Cedergren" strejk robotników warsztatowych, monterów itd., z powodu odrzucenia przez dyrektora p. Olęckiego żądań w sprawie przyjęcia do pracy wydalonych pracowników. Już kilka tygodni temu blok związków zawodowych instytucyi użyteczności publicznej wystawił żądanie o przyjęcie do pracy 11 wydalonych robotników i reorganizacyi podziału pracy, w ten sposób, aby wszyscy robotnicy mogli znaleźć zajęcie. Po długich pertraktacyach p. Olęcki w ten sposób załatwił sprawę, że wydalił w sobotę jeszcze 59 pracowników z powodu braku pracy dla nich. Pozostali robotnicy wystosowali ponownie żądanie, aby personalu nie redukowano i nie wyrzucono robotników na bruk, lecz redukowano liczbę godzin i dni pracy. Robotnicy zgodzili się na to, że pracować będą po 4 dni w tygodniu, byleby towarzysze pracy, w liczbie 70, nie zostali wyrzuceni na bruk. P. Olęcki jednak nie ustępował, wobec czego robotnicy porzucili pracę. Strejkujący postanowili zwrócić się do min. pracy i opieki społ. o interwencyę, a do bloku związków o pomoc.

Również w poniedziałek wybuchł strejk robotników piekarskich. Obejmuje on tylko piekarnie kontyngentowe. Strejk spowodowany został nieuwzględnieniem wystawionego przez „Związek zawodowy pracowników piekarskich i pokrewnych zawodów w Republice Polskiej" żądania podwyżki płacy o 50 procent. Magistrat zgadza się na podwyższenie płacy o 20 procent z warunkiem podniesienia wydajności pracy o 10 procent.

Listy z kraju

Nowy Sącz, 30 maja.

Sprostowanie z Nawojowy.

W 121 numerze „Naprzodu" umieszczono sprostowanie wiadomości, tyczących się działalności p. hr. Stadnickiej. Prostuje nie p. hrabina, ale **wójt, organista i siostry Felicyanki**, które w sprostowaniu podpisały się, jako **nauczycielki**, nie dodając „siostra", czy „mateczka". (W Nawojowej szkoła publiczna mieści się w klasztorku Felicyanek i wyłącznie siostry zajmują posady nauczycielek). Siostry też prowadzą kuchnię amerykańską, a więc one prostują.

Zdawałoby się, że jako zakonnice mniej śmiało będą pisały: „Nieprawdą jest", że p. hrabina nie przyjmuje dzieci robotników do kuchni, boć przecie jedna z sióstr oświadczyła niejakiej Tr., że pani hrabina nie pozwoliła przyjąć jej dzieci do kuchni, bo ma braci robotnikami kolejowymi, a więc mają do syta artykułów spożywczych! Widocznie więc siostra powiedziała Tr. nieprawdę, zwalając winę na p. hrabinę. T.ómacząc się siostry, że tylko robotnicze dzieci korzystają z kuchni. Wybaczcie, wielebne siostry, ale czy Jan Mirek, albo Frączek to biedni robotnicy? Czy gospodarz, który ma rolę i chowa pięć krów, to biedny robotnik? Któż mówi nieprawdę?

A skąd to siostry tak śmiało twierdzą, że p. hrabina nie zwalcza konsumów robotniczych? Niechże siostry zapytają p. hrabiego, jak było z konsumem w Rytrze? Niech zapytają, co p. hrabina mówiła o pow. Związku konsumów do p. Dra Z., lekarza pałacowego? Niech zapytają, dlaczego Dr Z. wystąpił z rady nadzorczej Związku i lokal Związku musiał być przeniesiony? Prawda, że w Rytrze działał dyrektor p. Swolkien, ale robotnicy wnosili na piśmie zażalenia do p. hrabiego, bez rezultatu! Słuszną czynią uwagę siostry, że pan hrabia ani od konsumów niczego nie żąda, ani nic nie daje. Konsumy chłopsko-robotnicze stoją na własnych nogach i pomocy od p. hrabiego nie żądają. Nie daje też niczego p. hrabiemu, bo konsumy są dla robotników przeznaczone.

Prostują wielebne siostry, że pan hrabia nie wyzyskuje robotników. Niechże siostry przejadą się do Rytra i niech zapytają, z czego żyli robotnicy tartaczni w czasie, kiedy tartak stał? Kto winien, że robotnicy byli bez zajęcia przez szereg tygodni? Może znowu p. Swolkien? Ale robotnicy żalili się na gospodarkę p. Swolkiena, znowu bez rezultatu. A czy wiedzą wielebne siostry, że leśni p. hrabiego otrzymują po 100 koron miesięcznej płacy? Że im w bieżącym roku ordynaryę obcięto? Wiedzą siostry, że drzewo przerobione skoczyło w cenie znacznie wyżej, aniżeli płace robotnika? Czy wiedzą siostry, jle szkód wyrządziły dziki z hrabskich lasów chłopom i jak szkody wynagrodzono? Prawda jest, że p. hrabia odstępuje prowianty robotnikom, ale to nie łaska, ale obowiązek, boć przecie pan hrabia nie odstawił kontyngentowego zboża dlatego, że robotników miał żywić! Więc ostrożnie, wielebne siostry, z zarzucaniem nieprawdy, bo same nieprawdę mówicie, co przecie razi przy waszych sukienkach. Mniej to razi u pana wójta i p. organisty.

„Siedziba narodowa" Żydów w Palestynie

Pod tym tytułem podaje „Robotnik" następującą notatkę:

Pisaliśmy już w „Robotniku", że znany syonista Włodzimierz Żabotinskij — w związku z rozruchami przeciw żydowskiemi — skazany został przez sąd angielski na 15 lat więzienia. Wyrok ten wywołał oburzenie w kołach syonistycznych. Zarzucają one miejscowym **władzom angielskim** wrogi stosunek do Żydów i popieranie Arabów, oraz **tolerowanie pogromów.** Znany syonista Józef Coven mówi, że władze angielskie podczas rozruchów nie spełniły swego obowiązku. **Liczba zabitych żydów dochodzi do 188**, podczas, gdy jest tylko nieznaczna liczba rannych. Arabów. Oprócz Żabotinskiego, 19 żydów skazano na 3 lata więzienia, z Arabów zaś skazano tylko 2-ch na 2 lata.

Cowen nie wierzy, żeby Żabotinskij popełnił jakie przestępstwo; przypuszcza, że on, jako naczelnik milicyi żydowskiej, odmówił tylko wydania broni.

Żabotinskij podczas wojny zorganizował legion żydowski przy wojsku angielskiem. Otrzymał za to stopień porucznika. Po demobilizacyi tego legionu osiadł w Palestynie jako dziennikarz.

Zdaje nam się, — kończy „Robotnik" — że wobec tych tragicznych zajść syoniści powinni zwrócić się do Rządu polskiego z **propozycyą wysłania misyi do Palestyny dla zbadania tego typowego pogromu.**

KRONIKA

Kraków, 3 czerwca.

Osiem milionów marek od Anglii na Polski Czerwony Krzyż

Dnia 31 maja 1920 r. Główny Zarząd Pol. T-wa Czerw. Krzyża otrzymał list, treści następującej: Szanowni Panowie! Z wielką przyjemnością przesyłam przy niniejszym czek na osiem milionów (8000.000 marek) ofiarowanych przez Rząd Angielski i przez Angielski Czerwony Krzyż po (4.000.000 marek) dla akcyi ratowniczej w Polsce. Dar ten stanowi częściową odpowiedź Angielskiego Czerwonego Krzyża na wezwanie wystosowane przez Ligę do 30 Towarzystw, będących jej członkami, w imieniu nawiedzonej przez tyfus Polski. Pieniądze te mają być użyte na urządzenie 2 szpitali po 250 łóżek, z których jeden przeznacza się dla wojska, drugi zaś dla ludności cywilnej. Wyekwipowanie każdego szpitala będzie wynosiło około 2,000.000 marek, pozostałe 2 miliony przeznacza się na utrzymanie szpitala. Angielski Czerwony Krzyż oraz rząd Angielski przysłały tą sumę na ręce Ligi, aby została użyta w najskuteczniejszy sposób dla akcyi ratowniczej w Polsce. Po obejrzeniu pola walki i po naradzeniu się z p. ministrem Wielkiej Brytanii, który najzupełniej podziela nasz pogląd w tej sprawie, postanowiliśmy, że Polskie Tow. Czerwonego Krzyża, którego specyalnem zadaniem jest niesienie pomocy dla polepszenia warunków zdrowia w Polsce nie tylko podczas wojny, lecz również w czasie pokoju, będzie w stanie uczynić najlepszy użytek dla Polski z wspaniałego daru, otrzymanego od narodu angielskiego.

Szczerze oddany
Wiliam C. Boyden.
Komisarz Ligi Tow. Cz. Krzyża w Polsce.

Wielkie konfiskaty w hotelu „City"

Funkcyonaryusze państwowego urzędu walki z lichwą przeprowadzili wczoraj rewizyę w kawiarni hotelu „City" i zakwestyonowali wielką ilość lodów, oraz maszynki do robienia tego zakazanego chłodnika. Podczas konfiskaty przyszło do awantury, którą wywołał właściciel kawiarni oraz jego przyjaciele. Wtedy funkcyonaryusze urzędu walki z lichwą przeprowadzili dalszą rewizyę, podczas której skonfiskowano 150 litrów likierów, 600 butelek starych win, 800 butelek szampana, 400 litrow soku malinowego, 200 litrów spirytusu, 100 flaszek wody mineralnej i t. p., gdyż właściciel nie posiadał faktur, na podstawie których według ustawy mają być regulowane ceny.

Wyjaśnienie. W niedzielnym numerze „Naprzodu" podaliśmy telefoniczną korespondencyę zastępcy naszego korespondenta warszawskiego, wyliczającą domniemane kandydatury socyalistyczne na ministrów. Nasz stały korespondent warszawski, wówczas w Warszawie nieobecny, tow. Cz. prosi o zaznaczenie, że nie on był autorem tej korespondencyi, która przytaczała wyłącznie dowolne pogłoski z dzienników warszawskich.

Pogrzeb tragiczną śmiercią zmarłego **tow. Franciszka Andersona** odbędzie się we czwartek 3 czerwca o godzinie 5 popołudniu, ze szpitala garnizonowego przy ul. Długiej wprost na cmentarz Rakowicki.

O liczne wzięcie udziału uprasza Zarząd Związku Metalowców.

Tragiczny zgon, któremu uległ tow. Anderson podczas jazdy służbowej, gdy wracał samochodem z Tenczynka, gdzie zamówił węgiel dla pracowników garażu — wzbudził powszechny żal wśród ogółu zorganizowanych metalowców i robotników zakładów wojskowych, gdyż z powodu zasług swoich około ruchu robotniczego cieszył się nieboszczyk powszechnym szacunkiem wśród towarzyszów, którzy boleśnie odczuli jego stratę.

Posiedzenie VII sekcyi Rady m. dla spraw opieki społecznej. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi VII Rady m. Krakowa, na którem rozpatrywano sprawozdanie z zamknięcia rachunków miejskich kuchen wojennych za czas od chwili ich założenia, t. j. od 21 października 1916 do 30 czerwca 1918. Sprawozdanie to stwierdza ogólny obrót kasowy w kwocie 96,512.722 K 76 h. Po załatwieniu kilku drobniejszych spraw przyjęła sekcya projekt umowy gminy z rządem w sprawie utworzenia pogotowia opiekuńczego dla zaniedbanej młodzieży, zgodziła się na kredyty dodatkowe na wyżywienie młodzieży szkolnej, oraz przyznała kilka subwencyi na wyżywienie młodzieży szkolnej, oraz przyznała kilka subwencyi instytucyom opiekującym się dziećmi. Wkońcu wydała sekcya przychylną opinię co do projektu oddziału wioślarskiego „Sokoła" na urządzenie na Wiśle powyżej mostu dębnickiego nowożytnego zakładu kąpieli rzecznych i słonecznych.

Echo defraudacyi w magistracie. Komisya dyscyplinarna Rady miejskiej uznała Onyszkiewicza, b. kasyera miejskiego, winnym popełnionej w r. 1918 defraudacyi 285.000 K i skazała go na wydalenie ze służby.

Sąd karny, jak wiadomo, swego czasu zastanowił śledztwo przeciwko Onyszkiewiczowi z powodu „choroby umysłowej", tymczasem Onyszkiewicz jest obecnie profesorem szkoły handlowej w Poznaniu.

Zebranie pracowników Poczty, telegrafu i telefonu odbyło się 1 czerwca w lokalu Rady Robotniczej ul. Dunajewskiego 5. O sprawach politycznych i zawodowych referował członek Warszawskiego Komitetu Pocztowego P .P. S. tow. St. Klimaszewski. Mowca nawoływał zebranych do niezwłocznego zorganizowania Komitetu Pocztowego P P. S., gdyż niedość być zorganizowanym zawodowo, należy się organizować i politycznie i to szybko.

Po zebraniu, wielu towarzyszy pocztowców niezwłocznie wpisało się do organizacyi biorąc się do zorganizowania krakowskiego Komitetu Pocztowego Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Stowarzyszenie b. legionistów polskich z 1914—1918 w Krakowie urządza dnia 3 czerwca 1920 (Boże Ciało) o 2-ej pop. **wycieczkę statkiem do Tyńca** dla członków i ich rodzin. Muzyka, bufet i liczne niespodzianki.

Bilety do nabycia w sklepie skarbnika Stowarzyszenia J. Walenty rytownika Hotel Saski, ul. Sławkowska 3. Odjazd punktualnie o godzinie 2-ej pop. z placu Groble pod Wawelem. Powrót do Krakowa o 9-tej wiecz.

Klub futurystów „Pod Katarynką". W piątek, 4 czerwca w sali Kollegium Wykładów Naukowych (Linia A-B) odbędzie się poezo-wieczór Wiktora Jasieńskiego, na który złożą się: cz. I: Słowo — program futurystów polskich; cz. II: Autorecytacya (między innymi wielka syntezya „Miasto" i rapsod „Śmierć pana Premiera". Początek o godz. 7 wieczorem. Bilety do nabycia w kancelaryi Kolegium Wykładów Naukowych codziennie od godz. 6 do 8 wieczór.

Z teatru „Bagatela". W sobotę wejdzie na repertuar „Zinta, moja żona" z udziałem znakomitego gościa Mieczysława Frenkla.

Operetka w Nowościach. Za kilka dni wystawia teatr Nowości ostatnią wiedeńską nowość O. Straussa „Muzykanci wiejscy", która w teatrze „An der Wien" cieszyła się olbrzymiem powodzeniem. Jest to jedna z najlepszych nowoczesnych operetek. Dziś we czwartek popoł. i wieczór „Generał huzarów".

Odczyt na temat: San Remo, Syonizm a Palestyna wygłosi tow. M. Orzech z Warszawy w sobotę 5 czerwca o godz. 2 popołudniu w sali teatru żydowskiego w Krakowie.

Krakowski Komitet „Bundu".

Macocha truje męża, dzieci i służącego. Donieśliśmy, że 25 maja br. wśród objawów zatrucia zachorowało troje dzieci: 18-letnia Antonina, 15-letnia Stanisława i 13-letni Adam Ślązakowie. Jak dalsze śledztwo wykryło, tego samego dnia wśród objawów zatrucia zachorował jeszcze ojciec tych dzieci, oraz Jan Orczyk, służący, mieszkający kątem u Ślązaków. **Orczyk w dwa dni po zachorowaniu umarł.** Wczoraj po przeprowadzonem śledztwie w sprawie tajemniczej śmierci i choroby rodziny Ślązaków, aresztowano Ślązakową, macochę nieszczęśliwych dzieci, która, jak stwierdzono, wsypała do jedzenia krytycznego dnia proszek trujący, by pozbawić życia dzieci. Często odgrażała się ona pasierbicom i pasierbowi słowami: Niedługo wy żyć będziecie — ja was otruję!"

Obrzydliwy chleb przyniesiono dziś do naszej redakcyi, pochodzący z konsumu sądowego, który ma pobierać chleb z piekarni miejskiej. Chleb z białej mąki pełnej jest jakiejś czarnej farby, rozlanej po całym bochenku. Sam wygląd tego chleba sprawia już obrzydzenie. Co to za gospodarka musi w tej piekarni panować? Magistrat, który zaleca udawanie się ze skargami na piekarzy do siebie, powinien unikać takich niespodzianek, jako że niema instancyi, wobec której możnaby go oskarżyć.

Okrutna macocha. Komisaryat policyjny w Półwsiu Zwierzynieckiem został zawiadomiony, że Marya Kowalczykowa, zamieszkała na „Stawach" pastwi się w okrutny sposób nad 9-letnią pasierbicą. Na miejsce wypadku udał się st. komisarz dr Gebhardt i lekarz miejski dr Komorowski. Zastali oni dziecko przywiązane do okna, zbroczone krwią, całe w ranach i sińcach, otrzymanych wskutek uderzeń macochy. Dziecko oddano do zakładu miejskiego, a potworną macochę aresztowano.

Aresztowanie niebezpiecznego włamywacza. Policya krakowska aresztowała onegdaj 28-letniego Karola Pajdo, poszukiwanego od dłuższego czasu przez sąd za liczne przestępstwa, a szczególnie za włamania kasowe. Przy aresztowanym znaleziono specyalne narzędzia do włamań i nożyce do wyłamywania ścian w kasach wertheimowskich. Pajdo należy do szajki, która włamała się przed kilku tygodniami do Urzędu drzewnego przy ul. Basztowej l. 36 i rozbiła dwie kasy wertheimowskie. Bandyci skradli wtedy przeszło 300.000 marek. Razem z Pajdą aresztowano 58-letnią Reginę Cebulową i jej syna 18-letniego Józefa. Cebulowie ukrywali Pajdę i skradzione przez niego rzeczy.

Znowu kradzież gum automobilowych. Wczoraj skradziono dwie gumy automobilowe na szkodę wojskowości, wartości 20.000 marek. Gumy te zakwestyonowano u 30-letniego Jana Gruszczyńskiego i 30-letniego Tadeusza Jarzyny, w chwili, gdy usiłowali je sprzedać za 26.000 marek. Gumy odebrano.

Obława na bastyonach. Wczoraj rano władze wojskowe razem z policyą, przeprowadziły obławę na opuszczonych bastyonach koło Grzegórzek, Dąbia i Prądnika. Aresztowano tam kilku osobników, które urządziły sobie na bastyonach legowiska i stąd wyprawiali się na połów do miasta. Są to przeważnie popisowi, ukrywający się przed służbą wojskową.

Spekulacya walutowa. Wczoraj aresztowano na dworcu kolejowym w Krakowie 42-letnią Chanię Posner, która usiłowała wywieźć za granicę 16 tysięcy rubli.

Amator kur. Wczoraj na targu krakowskim aresztowano 19-letniego St. Figla z Giebułtowa, który przywiózł na jarmark 14 rasowych kur i chciał je sprzedać po bardzo niskich cenach. Okazało się, że Figiel zrobił figla we dworze w Szycach i skradł tam te kury, razem z przyjacielem, który wysłał go do Krakowa na targ.

Wywóz mydła. Wczoraj zakwestyonowały organa policyjne skrzynię mydła, wagi 520 kg, które usiłował wywieźć z Krakowa Gerson Himelfarber.

Zbiegła z zakładu Albertynek 13-letnia Janina Ilemska. Ubrana była skromnie, w fartuszku niebieskim.

Kradzieże. Ze kradzieże kieszonkowe aresztowała policya 45-letniego Michała Turka i 28-letniego Józefa Kostra. — Na szkodę p. Włodz. Dacha, zamieszkałego przy ul. Krupniczej, skradł 15-letni Jan Wójcik bieliznę wartości 4300 kor.

Kradzieże w szpitalu epidemicznym. W miejskim szpitalu epidemicznym na Prądniku popełniano od dłuższego czasu kradzieże bielizny. Jako sprawców tych kradzieży, aresztowano 25 letniego Szym. Krupę i 16-letniego Wład. Hena. Szkoda wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron.

Z POLSKI

Przeciw gwałtom czeskim. Dnia 30 maja odbył się w Bochni na rynku wiec Obywatelski, zwołany przez komitet plebiscytowy celem zaprotestowania przeciw gwałtom i terorowi, dokonywanym przez Czechów na polskim ludzie pod dozorem komisyi koalicyjnej na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie. Po wywodach, wygłoszonych przez tow. Regułę i kierownika szkoły p. Szczepańskiego uchwalono następującą rezolucyę: Zebrani obywatele w Bochni zakładają najuroczystszy protest przeciw gwałtom czeskim na ziemi śląskiej oraz czynią odpowiedzialnym za gwałty naród i rząd czeski. Składając hołd i braterskie pozdrowienie ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, wzywamy Sejm i rząd polski, by wobec stronniczości komisyi aliancykiej w Cieszynie wydał odpowiednie zarządzenie celem ochrony życia i mienia naszych braci rodaków. Na fundusz plebiscytowy zebrano 152 marek 50 fenigów.

Wielkie kradzieże węgla. Od dłuższego czasu zorganizowane szajki wyrostków wiejskich i kobiet, urządzają formalne napady na pociągi węglowe między Chrzanowem a Trzebinią, Szczakową a Balinem, oraz między Krakowem a Bierzanowem. Bandy te podczas, gdy pociągi węglowe przejeżdżające przez powyżej wymienione okolice zwalniają w biegu, rzucają się na wagony i zrzucają węgiel na tor. Druga partya, nadbiega z worami oraz koszami i zebrawszy do nich zdobycz ucieka do sąsiednich wsi. Szczególnie dobrze zorganizowane są bandy między Krakowem a Bierzanowem, które utrzymują się z tych kradzieży, sprzedając na Kazimierzu skradziony węgiel po cenach paskarskich. Często przychodzi między konwojem a szajkami do walki, podczas której odbywa się wymiana strzałów. Mimo to szajki nie boją się konwojów i kradną w dalszym ciągu, narażając skarb państwa na olbrzymie straty.

Miejscowe Komisye Szacunkowe dla państwowego ustalenia i ocenienia strat wojennych, poniesionych przez obywateli Państwa polskiego, na terytoryum odnośnych powiatów, w czasie wojny światowej jak i polsko-ukraińskiej, rozpoczęły czynności urzędowe w następujących miejscowościach: **Gorlice, Jasło, Kraków,** (dla m. Krakowa z Podgórzem, powiatu chrzanowskiego i krakowskiego), **Tarnów, Zaleszczyki i Wieliczka,** dla powiatu podgórskiego i wielickiego. Komisya krakowska urzęduje przy ulicy Grodzkiej l. 61. Dotąd zostało w Małopolsce uruchomionych 45 Komisyi miejscowych.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Wydział Rady Robotniczej odbędzie posiedzenie w piątek o godz. 7 wiecz. w lokalu sekretaryatu Rady Robotniczej. Obecność wszystkich członków Wydziału konieczna.

Staraniem Związku Rob. Stow. Zarobk. i Gosp. „Proletaryat", odbędzie się w niedzielę dnia 6 czerwca o godz. 10-tej rano w sali Związków robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. II p. **odczyt tow. J. Hempla z Warszawy** pt. **Kooperatywy robotnicze a rewolucya.** Towarzysze jawcie się licznie!

Za Związek „Proletaryat" **Dr. E. Bobrowski.**

Konferencya przedstawicieli kooperatyw zwołanych w Związku „Proletaryat", przedstawicieli Małopolskich powiatowych Związków Spółdzielczych i Związków Zawodowych przy spółdziale członka komitetu naczelnego warszawskiego Związku Rob. Stow. Spółdzielczych tow. J. Hempla odbędzie się w poniedziałek dnia 7 czerwca o godz. 6tej wieczorem w sali Związków Robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5. II p. Sprawy ważne. Uprasza się o liczne przybycie.

Za Związek „Proletaryat" **Dr. E. Bobrowski.**

NADESŁANE

Odrzucenie sekwestru w komisyi aprowizacyjnej

Warszawa. (PAT.). Komisya aprowizacyjna pod przewodnictwem posła Mierzejewskiego, w obecności wiceministra Zaborowskiego po zakończeniu dyskusyi nad programem gospodarczym na rok 1920/21 przystąpiła do głosowania nad zasadą, czy do programu należy wprowadzić w myśl życzenia rządu sekwestr. W głosowaniu oświadczyło się **za** sekwestrem głosów 13, **przeciw** sekwestrowi głosów 14, dwóch posłów wstrzymało się od głosowania, jeden poseł był nieobecny.

Za sekwestrem głosowali poznańscy posłowie ze związku ludowo-narodowego, ludowo-chrześcijański klub demokratyczny, narodowe zjednoczenie ludowe z wyjątkiem posła Walisiaka, który się **wstrzymał od głosowania**, narodowa partya robotnicza i polska partya socyalistyczna. **Przeciw sekwestrowi** głosowali **ludowcy** wszystkich trzech odcieni, związek ludowo-narodowy z wyjątkiem posłów poznańskich i zjednoczenie mieszczańskie.

Poseł Gdyk imieniem chrześciańskich robotników, dr. Diamand imieniem socyalistów i Podstolski imieniem narodowej partyi robotniczej zgłosili **wotum mniejszości** przeciw uchwale większości.

Dowiadujemy się ze strony powołanej, że **minister aprowizacyi Śliwiński zdecydowany jest wysnuć z głosowania tego konsekwencye.**

Możliwość reasumpcyi uchwały

Warszawa. (PAT). Prezes Narodowego Zjednoczenia ludowego wyraził życzenie zwołania komisyi aprowizacyjnej, celem **przeprowadzenia reasumpcyi ostatniej uchwały.** Komisya zbiera się **we wtorek.**

Krasin chce pokoju

Londyn. (PAT). „Matin" donosi w sprawie układów z Krasinem, że Krasin po omówieniu sprawy **ofenzywy polskiej** postawił jako **warunek ponownego podjęcia międzynarodowych stosunków gospodarczych stan pokojowy.**

Co da Rosya?

Horsea. (PAT. Radio). W sprawie umowy między Krasinem a rządem angielskim co do wymiany towarów donoszą, że **Francya przyłączy się do tej umowy.** Przewidzianym jest dowóz z Rosyi zboża, lnu i innych produktów wzamian za materyały kolejowe, maszyny rolnicze, których brak daje się w Rosyi dotkliwie odczuwać.

Oburzenie prasy francuskiej

Paryż. (PAT). Prasa francuska rozpisuje się z oburzeniem o przyjęciu Krasina przez Lloyda Georgea i przez rząd angielski i zarzuca Lloydowi George, że **złamał umowę** z resztą państw koalicyi.

TELEGRAMY

z dnia 3 czerwca

Dalsza zwycięska ofenzywa wojsk polskich

Warszawa. (PAT). Komunikat sztabu generalnego z 2 czerwca:

Na froncie między jeziorem Goginskoje a jeziorem Pielik **walki trwają.** Między Dołhilowem a Krzywicami wojska nasze, odparłszy w ciągu dnia 11 ataków nieprzyjacielskich, w kontrataku **zajęły szereg miejscowości.** W rejonie Bobrujska śmiały nasz wypad na Mikulińce **zniósł całkowicie 85 pułk piechoty sowieckiej.** Przytem wzięliśmy wielką ilość jeńców oraz materyału wojennego.

Na froncie między Dniestrem a Białącerkwią oddziały nieprzyjacielskie, które przy pomocy automobilów pancernych zmusiły nas częściowo do opuszczenia Spicyniewa i Andrusowa, **rozbite, wycofują się w popłochu** na południowy wschód. W ręce oddziałów naszych wpadły dwa automobile pancerne, znaczne ilości jeńców i duża zdobycz wojenna. W walkach tych nieprzyjaciel poniósł **wielkie straty** w zabitych i rannych.

Na południe od Kijowa, na zachodnim brzegu Dniepru wojska nasze rozbiły znaczne siły bolszewickie w rejonie Żyszczewa i Kahorlika, zajmując te obie miejscowości. Zdobycz jeszcze nie obliczona. Lotnicy, którzy brali udział w tej akcyi wypadowej, zbombardowali flotylę nieprzyjacielską w Żyszczewie, zatapiając jeden statek pancerny. Na przyczółku mostowym Kijowa spokój.

Pierwszy zastępca szefa sztabu jeneralnego Kuliński, generał-podporucznik.

O unifikacyę b. zaboru pruskiego

Warszawa. (PAT). Pod przewodnictwem pos. Chłapowskiego odbyła się konferencya posłów wielkopolskich w obecności prezydenta ministrów w sprawie unifikacyi b. zaboru pruskiego z resztą ziem Rzeczypospolitej. Dyskusya szła głównie w dwóch kierunkach: jeden projekt dotyczył zatrzymania całkowitej odrębności administracyjnej b. dzielnicy pruskiej na przeciąg półtora roku, poczem nastąpiłaby unifikacya, drugi projekt szedł w kierunku stopniowego przyłączania poszczególnych departamentów i przeprowadzania w ten sposób zwolna unifikacyi. Prezydent ministrów oświadczył się **za tym drugim projektem.** Ostatecznej decyzyi jeszcze nie powzięto. Decyzya zapadnie dopiero po porozumieniu się prezydenta ministrów z przedstawicielami klubów.

W Polsce niema wojsk angielskich

Horsea. (PAT. Radio). Sekretarz finansowy w angielskim ministerstwie wojny oświadczył w Izbie gmin, że **w Polsce niema żadnych wojsk angielskich.** Znajduje się tylko jeden batalion angielski na terenie plebiscytowym w Olsztynie, a drugi batalion w Gdańsku. Z Olsztyna wojsko angielskie zostatnie wycofane wkrótce po plebiscycie, który odbędzie się **15 lipca.** Co do Gdańska, nie można na razie oznaczyć terminu wycofania wojska angielskiego.

Poseł polski w Rydze

Warszawa. (PAT). „Kuryer Polski" donosi: Przedstawicielem Rzeczypospolitej polskiej w Rydze został poseł do sejmu prof. Kamieniecki.

Czesi zaprzeczają

Praga. (PAT). Dzienniki wiedeńskie i berlinskie doniosły ze źródeł rzekomo paryskich o zerwaniu stosunków między Czechosłowacyą a Polską. Ze strony kompetentnej jest czeskie biuro prasowe upoważnione **zaprzeczyć temu jaknajbardziej stanowczo.** Pogłoska ta jest **zupełnie bezpodstawna.**

Troski Benesza

Amsterdam. (PAT). „Times" donosi, że czeskosłowacki minister spraw zagranicznych Benesz omawiał w Londynie przedewszystkiem następujące trzy kwestye: 1) stanowisko rządu czecho-słowackiego **wobec akcyi wojskowej między Polską a Rosyą sowiecką,** 2) **napięte stosunki między Polską a Czecho-Słowacyą w kwestyi cieszyńskiej,** 3) położenie finansowe w związku z różnicą kursu w Czecho-Słowacyi, Polsce i Austryi.

Konferencye z Krasinem

Rola Polski wobec Rosyi

Paryż. (PAT). Dzienniki zamieszczają wiadomość, że narady między Lloydem Georgem a Krasinem utrzymane były ściśle w zakresie spraw ekonomicznych. Przed nawiązaniem stosunków Anglia będzie wymagała gwarancyi, że wymiana towarów nie będzie wyzyskiwana w celach propagandy bolszewickiej. Zaproszony do uczestnictwa w obradach Millerand miał oświadczyć, iż działać będzie w myśl zobowiązań, przyjętych w San Remo, a wykluczających wszelki kontakt polityczny z sowietami. „Matin" donosi, że Francya będzie reprezentowana w rokowaniach ekonomicznych.

Paryż. (PAT). „Temps", omawiając misyę Krasina, twierdzi, że Francya, zgodnie z radami Anglii, **odmówiła wszelkich rokowań politycznych** z przedstawicielami sowietów. „Temps" wyraża uznanie dla tego stanowiska Francyi, dodając, że polityka jej nigdy nie będzie polegała na ustępstwach dla „szantażystów bolszewickich", którym będzie przeciwstawiała patryotyzm. W konkluzyi „Temps" podkreśla, iż **patryotyzm polski jest szańcem ochronnym dla Europy zachodniej.** Pragniemy, pisze „Temps", by Polska nie przekroczyła tej misyi, ale wobec tego, iż państwo to słusznie czuje się zagrożonem i upewnia, że ograniczy się tylko do dochodzeń swoich praw, osłabiać ją w takiej chwili, byłoby prawie zbrodnią przeciw cywilizacyi.

Żale Francyi

Paryż. (PAT). Omawiając przyjęcie Krasina przez Lloyda Georgea, „Journal des Debats" wyraża żal, że w sprawach tak wielkiej doniosłości premier angielski nie wziął pod rozwagę tendencyi innych rządów. Dziennik wymieniony przypomina, że okupacya Frankfurtu przez Francyę, przeprowadzona w celach zmuszenia do poszanowania traktatu pokojowego, wywołała żywe protesty Lloyda Georgea jako zarządzenie nieuzgodnione z życzeniami innych państw. Przyjaźń Francyi wymaga w tym wypadku wzajemności ze strony Anglii. Więcej niż kiedykolwiek konieczne jest rozstrzygnięcie wspólnych interesów w sposób zupełnie lojalny, gdyż w przeciwnym razie wywołane być mogą mniej lub więcej groźne niebezpieczeństwa.

Rezultat misyi Krasina

Poldhu. (PAT. Radio). Krasin osiągnął w Londynie ten rezultat, że rządowi sowietów będzie wolno utrzymać w Londynie biuro **dla wymiany towarów między Rosyą a Anglią.** Krasin porozumie się z rządem swoim w kwestyi jeńców angielskich w Rosyi. W sprawie tej rząd sowiecki ma dać odpowiedź w dniach najbliższych.

Konferencya w Spaa

Lyon. (PAT. Radio). Konferencya w Spaa odbędzie się **21 czerwca.** Rząd włoski akceptował tę datę. Obrady mają trwać tydzień.

O rozdział odszkodowania od Niemiec

Berlin. (PAT). Dzienniki donoszą z Rzymu, że rząd włoski pragnie przed konwencyą w Spaa zawrzeć z państwami koalicyi układ w sprawie rozdziału niemieckiej sumy odszkodowań. Rząd włoski chce otrzymać od państw koalicyjnych zezwolenie na otrzymanie z tej sumy więcej, aniżeli dziesiątą część ogólnego odszkodowania.

Ustąpienie Curzona?

Paryż. (PAT). „Intransigement" donosi z zastrzeżeniem, że lord Curzon ma zamiar ustąpić ze stanowiska ministra spraw zagranicznych w Anglii.

Rosya uznaje niezawisłość Syberyi

Amsterdam. (PAT). Jak podają źródła angielskie z Władywostoku, Cziczerin oznajmił rządowi syberyjskiemu, że rzeczpospolita sowiecka jest gotowa uznać rzeczpospolitą dalekiego wschodu i wejść z nią w układy.

Pokój z Węgrami

Lyon. (PAT. Radio). Podpisanie traktatu pokojowego przez Węgry odbędzie się w piątek w pałacu Wersalskim.

O pokój z Turcyą

Poldhu. (PAT. Radio). Wielki wezyr wyjeżdża z końcem bieżącego tygodnia do Paryża z odpowiedzią rządu tureckiego na warunki pokojowe.

Poldhu. (PAT. Radio). Turecką załogę w Adryanopolu postawiono w pogotowiu bojowem. Zdaje się, że Turcya chce siłą przeciwstawić się okupacyi Tracyi przez Grecyę. Pomiędzy tureckiemi wojskami nacyonalistycznemi a głównodowodzącym wojsk francuskich w Sylicyi (Mała Azya) zawarte zostało zawieszenie broni.

Następstwa wypadku Deschanela

Lyon. (PAT. Radio). Ministrowie zebrali się na naradę w pałacu Elizejskim we wtorek przed południem pod przewodnictwem prezydenta Deschanela, który dziękował członkom rządu za okazane mu dowody sympatyi. Prezydent ministrów zapewnił prezydenta republiki o głębokiem przywiązaniu rządu i dał wyraz radości odczuwanej przez ministrów wraz z całym światem z powodu wiadomości, że kilka tygodni odpoczynku wystarczy na zupełne usunięcie konsekwencyi wypadku.

Paryż. (PAT). „Petit Journal" donosi, iż w sferach politycznych powstała myśl zwołania zgromadzenia narodowego do Wersalu celem ustanowienia wiceprezydentury rzeczypospolitej.

Przegląd gospodarczy

Polsko-francuska Izba handlowa. Mająca w Paryżu swą siedzibę handlowa Izba francusko-polska wydaje obecnie wykaz wszystkich rolników, przemysłowców i kupców, mieszkających we Francyi, w koloniach francuskich i krajach, zostających pod protektoratem Francyi, oraz domów i towarzystw francuskich, które pozostały w stosunkach gospodarczych z Polską lub pragną wejść w takież stosunki.

Z sali sądowej

Kraków, 3 czerwca.

Amator drobiu

W sądzie okręgowym karnym przed sądem przysięgłych odbyła się wczoraj rozprawa przeciw 45-letniemu Ziemkowi Stanisławowi, oskarżonemu o szereg kradzieży. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Stolyhwo, wotowali: s. s. o. Rechowicz i s. s. o. Baczyński. Oskarżał prokurator dr. Schwakopf. Bronił oskarżonego adw. dr. Birnbaum. W ciągu roku 1919 popełniono w Branicach cały szereg kradzieży. Oskarżono o te kradzieże Ziomka i spowodowano aresztowanie go. Obwiniony przyznaje się jedynie do kradzieży siana, a szczególnie kur i indyków na szkodę zarządu obszaru dworskiego raz do kradzieży chleba, masła i mleka na szkodę fornala A. Skibki. Według twierdzenia obwinionego, skradł on na trzy zawody kilkanaście kur i kilka indyków. Kiedy kradł siano przychwycił go na gorącym uczynku woźnica dworski i odebrał wtedy 700 kg. siana. Lubiał także oskarżony kraść zboże sąsiadom, co stwierdzono podczas rewizyi, przeprowadzonej w jego mieszkaniu, gdzie znaleziono zboże w workach, które to worki rozpoznali poszkodowani jako swoje. Po przeprowadzonej rozprawie, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **trybunał skazał St. Ziomka na półtora roku ciężkiego więzienia.**

Miesięczne pieniądze?

Wileński „Nasz Kraj" pisze:

Jak donoszą gazety moskiewskie w finansowych sferach bolszewickich postanowiono dokonać nowych prób, a mianowicie ustanowić znak płatniczy, ważność którego byłaby jedynie w przeciągu jednego miesiąca. Monetą taką bybyłyby płacone wszelkie pensye.

Kolor tych nowych pieniędzy będzie na każdy miesiąc inny, kupować zaś będzie można za nie jedynie w sklepach sowieckich. Nie zużytkowane po miesiącu tracą wartość.

Cel owej reformy bolszewickiej — wstrzymanie wzrostu długów państwowych, nagromadzenia się znaków pieniężnych oraz wyrwanie handlu z rąk prywatnych i przejęcie go przez państwo. Prywatnym osobom nie wolno będzie przyjmować tej „jednomiesięcznej monety".

—ooo—

Teatr im. Jul. Słowackiego.

Czwartek: „Pani Chorążyna".
Piątek: „Zazdrość" nowość.
Sobota: „Zazdrość".
Niedziela pop.: „Polowanie na mężczyzne".
Wieczór: „Zazdrość".

Teatr „Bagatela".

Czwartek pop.: Pani Prezesowa".
Wieczór: „Pan Poseł".
Piątek: „Pan Poseł".

Teatr powszechny.

Czwartek: „Odrodzenie".
Piątek: „Azya Tuhajbejowicz".

Operetka w Nowościach.

Czwartek pop.: Generał huzarów.
Czwartek wiecz.: Generał huzarów.
Piątek: Rozwódka.
Sobota: Generał huzarów.
Niedziela pop.: Generał huzarów.
Niedziela wiecz.: Polska krew.

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha).

Piątek: prof. dr. J. Flach: „Dzisiejsza Warszawa", część II. Warszawa artystyczna.
Sobota: prof. dr. J. Flach: „Dzisiejsza Warszawa", część III. Tak zwana „Warszawka".

OBWIESZCZENIE.

Celem obsadzenia połączonej z trafiką

GŁÓWNEJ SKŁADOWNI TYTONIU W ALWERNI

rozpisuje podpisana Dyrekcya okręgu skarbowego

POSTĘPOWANIE KONKURENCYJNE.

Należycie ostemplowane i udokumentowane oferty przy dołączeniu kwitu na złożone w filialnej Kasie krajowej w Krakowie wadyum w kwocie **2.100 Mk** wnieść należy **najpóźniej do dnia 23 czerwca 1920 do godziny 12 w południe w zapieczętowanych kopertach na ręce Dyrektora Okręgu skarbowego w Krakowie.**

Inwalidzi wojenni oraz wdowy i sieroty po poległych na wojnie oficerach i żołnierzach polskiej narodowości **mają pierwszeństwo przed innymi oferentami,** o ile zgodzą się na ustaloną przez władzę sprzedaży prowizyę.

Bliższych informacyi zasięgnąć można w Dyrekcyi okręgu skarbowego w Krakowie, ulica Kanonicza 17, względnie w Nadzorze kontroli skarbowej, w Krzeszowicach 1440

Dyrekcya okręgu skarbowego w Krakowie.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr. 1310).